



Czego uczy nas postawa Abrahama?

Kiedy po wypędzeniu Adama z raju ludzkość dalej brnęła w swoich grzechach, Bóg wyróżnił jednostkę, do której przemówił:

„[...] Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę” (1 Mojż. 12:1).

Dlaczego z całej dostępnej w tamtym czasie ludzkości Bóg zwrócił się tylko do Abrahama? Cóż, ktoś, kto „uwierzył Bogu i poczytane mu to zostało ku usprawiedliwieniu, i nazwany został przyjacielem Boga” (Jak. 2:23) był wyjątkowy, nie tylko dobrego serca. Historia życia Abrahama pokazuje nam, dlaczego Bóg go wybrał, jakimi wartościami on się kierował, jak się zachowywał w różnych sytuacjach życiowych, jaką miał relację z Bogiem, jak się do Niego zwracał i jak Go kochał. A kochał Go tak, że największe marzenie, jakim było posiadanie syna, był gotów własnoręcznie złożyć w ofierze. W tym kontekście stwierdzenie mówiące, że „Abraham był dobrym człowiekiem” wydaje się za słabe w swej wymowie.

Abraham w oczach Bożych okazał się godnym obietnicy (potomstwa) i nagrody (Ziemi Obiecanej). Jednak przymierze z Bogiem wymagało ze strony Abrahama pewnego poświęcenia, mianowicie, jak czytamy w 1 Mojż. 12:1, Abraham miał wyjść: ze swojej rodzinnej ziemi, ze swojego rodzinnego domu i od dalszej rodziny. Jak należy rozumieć wspomniane wyjście? Dziś byśmy powiedzieli o zerwanych kontaktach. Dlaczego Bóg tego oczekiwał? Jak wiemy, Abraham żył w środowisku religii pogańskich i wierzeń, które nie przybliżały do jedynego Boga: „*Terach, ojciec Abrahama i ojciec Nachora, i służyli innym bogom*” (Joz. 24:2). Aby mieć z Panem Bogiem społeczność i zostać adresatem Bożej miłości, Abraham musiał zerwać kontakty z otoczeniem, które w duchowej sferze miało na niego za pewnością negatywny wpływ. Nie mówimy w tym miejscu o wyrzekaniu się rodziny, bo jak wiemy, Abraham szukał żony dla swego syna właśnie w rodzinnych stro-

nach, nie mniej zerwanie zażytych relacji z otoczeniem jego ziemi i rodziny spowodowało, że wszelkie bożki i gusła, które były praktykowane w jego rodzinnych stronach, nie były udziałem Abrahama.

Możemy z tego wątku wyciągnąć lekcję. Wielu ludzi dzisiaj czuje wezwanie. Wielu uznaje Boga i Jego władzę – nawet nie do końca rozumiejąc Jego prawdziwą istotę – ale niewielu jest gotowych porzucić swoje środowisko i otoczenie: przyjaciół, zabobony, wartości tego świata, styl życia, czy życiowe cele. Pan Jezus jasno wypowiedział się o tych, którzy czują się powołani do Królestwa: „*Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych*” (Mat. 22:14). Akurat tutaj nie ma symboliki biblijnej. To jest mowa wprost.

Nie można iść za Bogiem, przedkładając ziemskie cele nad Niego. Nasze otoczenie, znajomi czy nawet rodzina może się kierować wartościami, które są sprzeczne z upodobaniem Bożym, a każdy z nas musi dokonać indywidualnego wyboru: kolegów z korporacji czy Boga. Z pewnością opuszczenie rodzinnych i dobrze znanych stron nie było dla Abrama (jeszcze wtedy) ani łatwe, ani przyjemne. Porzucenie przez nas marzeń np. o międzynarodowej karierze, tylko dlatego, by mieszkać w miejscowości, gdzie jest zbór i wybór pracy, która pozwoli na uczestniczenie w niedzielnych zebraniach, jest z całą pewnością trudne, jeśli to było naprawdę głębokie marzenie/cel, ale ze względu na Boże powołanie – konieczne. Zerwanie wieloletnich więzi bliskich osób również zostawia w sercu głęboki ślad.

Należy jednak pamiętać, że Abraham nie pozwalał sobie na kompromis. Bóg kompromisu nie dopuszczał. Nie inaczej jest z nami. Możemy próbować, możemy sobie tłumaczyć i na pewno znajdziemy *jakieś* wyjście. Abraham też mógł coś wymyślić. Jednak pozostanie już to zagadką, czy gdyby pozostał w *ziemi ojców*, byłby *ojcem wiary*.

Artykuł nadesłany
R-
„Straż”